

Ożywiły się

poznańskie sceny

Nie obfitował ostatni sezon teatralny w Poznaniu w rewelacje, tym bardziej więc cieszy jego udaną końcówka. Pozycją, która została szczególnie gorąco przyjęta przez publiczność, a także zyskała uznanie recenzentów, są „Opowieści Hoffmanna” Offenbacha, w czym szczególnie zasługa Henryka Tomaszewskiego, który je inscenizował i opracował choreograficznie.

— Chciałem pokazać poezję Hoffmanna, która zainspirowała Offenbacha w kierunku tak poetyckich doznań człowieka, jak marzenie, rozczarowanie i zawód miłosny — powiedział Tomaszewski.

CZY mu się to udało? Tak, w spektaklu króluje miłość, przeżywana w fantastycznych marzeniach... Z trudną tytułową partią znakomicie poradził sobie tenor liryczny, Aleksander Burandt. Zachwyty widowni wzbudza Antonina Kowtunow jako lalka Olimpia, na duże brawa zasługuje Juliusz Standa wyrażający tańcem stan duszy Hoffmanna. Nie sposób zresztą wymienić wszystkich piętnastu solistów, chociaż w pełni na to zasłużyli. Wszystkie partie opracowane zostały niezwykle starannie, zarówno od strony wokalne, jak też

— co w „Opowieściach Hoffmanna” ma szczególną wagę — aktorskiej. Współtwórcami sukcesu są kierownik muzyczny, Wojciech Rajski, pod którego batutą orkiestra grała precyzyjnie i czysto oraz scenograf, Władysław Wigura.

Warto przypomnieć, że bohater opery — Ernest Teodor Hoffmann — jest postacią autentyczną, co więcej — na początku ubiegłego stulecia mieszkał w Poznaniu. Tu poznał swoją przyszłą żonę, pannę Tracińską. Z Poznania został karnie wydalony do Płocka za zjadliwe karykatury radców i nadradców obecnych na uroczystym balu. Z zawodu był pruskim urzędnikiem.

Po „Opowieściach Hoffmanna” Opera im. Stanisława Moniuszki uraczyła widzów pełnym wdzięku obrazkiem baletowym w stylu retro „Na pensji u panny Hortensji” do wybranych utworów J.J. Straussów. Jednoaktowy balet, którego akcja rozgrywa się na „tańczącej herbatce” urządzonej dla kadetów, przygotował muzycznie Jan Kulaszewicz, choreografia Barbary Kasprowicz, kostiumy Katarzyny Kępińskiej. Na spektaklu doskonale bawią się zarówno dzieci jak i dorośli...

WTeatrze Polskim podziwialiśmy prawdziwy koncert gry aktorskiej Aleksandra Błaszyka w „Poskromieniu złońcy” Williama Shakespeare’a. Dzielnie mu sekundowali: Marzena Trybała w roli Katarzyny-złońcy i jej ojciec, Włodzimierz Kłopotki. Najbliższą jednak konwencji teatru szekspirowskiego postać stworzył Józef Jachowicz w roli Grumia. Przedstawienie wyreżyserowane przez Romana Kordzińskiego, który nadał mu charakter na poły błazenady i farsy, ma zapewnione długie powodzenie. Odnotować jeszcze wypada udaną scenografię Władysława Wigury i znakomite dialogi spolszczone przez Jerzego Sitę.

DRAMATEM czynu i emocji epatuje widza Izabella Cywińska, która wystawiła „Turonia” Stefana Żeromskiego, kładąc jednak główny akcent nie na postać Szela, a na nieudane powstanie. Stąd inscenizacja dość znacznie odbiega od tradycji wystawiania tego utworu. Dwie wspaniałe kreacje, które na długo pozostają w postaci, stworzyli Lech Łatocki w roli Xawerego i Janusz Michałowski jako Szela. Niezwykle sugestywną scenografię zaprojektował Jerzy Kowarski, budując na scenie i widowni coś w rodzaju dworku, otoczonego zewsząd...siermiężnym planem chłopskim. Przedstawienie, chociaż kontrowersyjne, a może właśnie dlatego, przyniosło kolejny sukces scenie.

HENRYK BORZUCKI